



## ***Samotność potrzebna i niepotrzebna. Perspektywa faktu, rozwoju i relacji na przykładzie studium tekstów Janusza Korczaka***

### STRESZCZENIE

**CEL NAUKOWY:** Celem artykułu jest przedstawienie doświadczenia samotności jako potrzeby człowieka, która na kolejnych etapach jego życia (dzieciństwa, adolescencji) pełni określone funkcje rozwojowe i egzystencjalne.

**PROBLEM I METODY BADAWCZE:** Problem przedstawiony został w pytaniu o to, jak prezentuje się i jaką pełni funkcję doświadczenie samotności na kolejnych etapach życia człowieka, biorąc pod uwagę trzy sposoby jego występowania: jako faktu, jako zmiennej rozwoju ontogenetycznego oraz efektu relacji inter- i intrapersonalnych. Autorka podejmuje się rekonstrukcji rozwojowego i egzystencjalnego sensu i bezsensu doświadczenia samotności (aspekt fenomenologiczny) w kontekście jego interpretacji przedstawionej w esejach Janusza Korczaka (aspekt hermeneutyczny).

**PROCES WYWODU:** Wprowadzenie w przyjęte kategorie interpretacyjne oraz strukturę pytań badawczych w następujących perspektywach: filozoficznej, psychologicznej i pedagogicznej oraz kontinuum dwóch aporii aksjologicznych: sensu i bezsensu.

**WYNIKI ANALIZY NAUKOWEJ:** Zaprezentowane analizy treści tekstów: *Samotność dziecka*, *Samotność młodości* zawierają zarazem jakościowe wyniki ich opracowywania.

**WNIOSKI, INNOWACJE, REKOMENDACJE:** Samotność jest doświadczana zarówno jako obiektywnie istniejąca prawidłowość ludzkiej egzystencji, jak i jako relacyjny stan przeżywania. Świadomość sensu i bezsensu konsekwencji doświadczania samotności w rozwoju i egzystencji człowieka pozwala wychowawcy dostrzegać ją, interpretować oraz działać z większą korzyścią dla sił witalnych i poczucia sensu życia wychowanków.

→ **SŁOWA KLUCZOWE:** **SAMOTNOŚĆ, WYCHOWANIE, DZIECI, ROZWÓJ, RELACJA, KORCZAK**

## ABSTRACT

---

*Necessary and Needless Loneliness. The Perspective of Fact, Development and Relation: A Case Study of Texts by Janusz Korczak*

**RESEARCH OBJECTIVE:** Presentation of the experience of loneliness as a man's need which, at the subsequent stages of his life (childhood and adolescence), plays specific development and existential functions.

---

**THE RESEARCH PROBLEM AND METHODS:** The problem is shown in the question about the presentation and the function played by loneliness in the subsequent stages of a man's life, taking into account three modes of its occurrence: as a fact, as a variable of ontogenetic development and the effect of inter- and intra-personal relations. The author attempts to reconstruct the developmental and existential sense and senselessness of experiencing loneliness (phenomenological aspect) in the context of its interpretation presented in the essays of Janusz Korczak (hermeneutic aspect).

---

**THE PROCESS OF ARGUMENTATION:** Introduction to the adopted interpretive categories and the structure of research questions in the following perspectives: philosophical, psychological and pedagogical and the continuum of two axiological aporia of sense and senselessness.

---

**RESEARCH RESULTS:** The presented analyses of the content of texts "Samotność dziecka," "Samotność młodości" ["Loneliness of Child, Loneliness of Youth"] contain, at the same time, quality results of the study.

---

**CONCLUSIONS, INNOVATIONS, AND RECOMMENDATIONS:** Loneliness is sensed both an objectively existing aspect of human existence, as well as a relational state of experiencing. The awareness of the sense and senselessness of the consequences of experiencing loneliness in the development and existence of man allows the teacher to perceive it, to interpret it and to act with greater benefits for the vital forces and the feeling of sense among children.

---

→ **KEYWORDS:** LONELINESS, EDUCATION, CHILDREN, DEVELOPMENT, RELATION, KORCZAK

## Wprowadzenie metodologiczne

Samotność jest obiektywnym i zarazem zrelatywizowanym zjawiskiem ludzkiej natury i kultury. Ujawnia się w różnego rodzaju doświadczeniach i pełni w nich określoną funkcję. W niniejszym tekście chcę się przyjrzeć, jak samotność może się przedstawiać w doświadczeniu człowieka na pewnym kontinuum: od doświadczenia obiektywnego faktu „bycia samotnym” po subiektywne poczucie samotności w relacjach intra- i interpersonalnych. Towarzyszy mi tu też przekonanie, że świadomość ludzka, jak i samoświadomość mają charakter jednostkowy, zindywidualizowany bez względu na to,

czy jej przedmiotem jest rzeczywistość obiektywna, czy subiektywna. I że zarówno poznawanie, jak i przeżywanie każdego rodzaju rzeczywistości jest do tej subiektywności czy inaczej podmiotowości zrelatywizowane. Właśnie w subiektywnym, metaświadomym doświadczeniu życia ujawnia się pierwotny i obiektywny fakt bycia odrębnym i odmiennym.

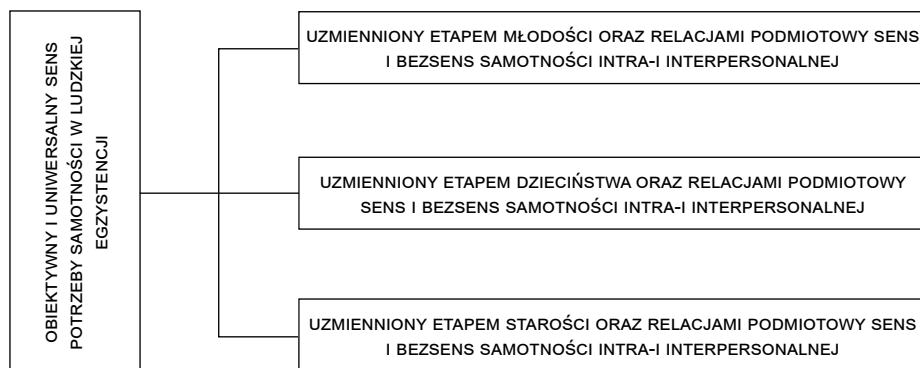
To, co obiektywne, może się przedstawiać subiektywnej świadomości w dwóch kontekstach. Pierwszy stanowi rzeczywistość przyrodnicza i prawa jej natury, drugi rzeczywistość kulturowa i prawa ją stanowiące (w tym nazwanie praw naturalnych). W poniższym tekście rozważania dotyczące samotności będą się toczyć zarówno w horyzoncie praw natury i związanych z nimi potrzeb rozwojowych, jak i nadawanych im kulturowo znaczeń oraz kształtowanych sposobów przeżywania.

Z perspektywy pedagogii, towarzyszącej jej refleksji i badań antropologicznych (Ablewicz, 2003) trzeba zagadnienia uporządkować w sposób wertykalny i horyzontalny.

Problematyka wertykalna dotyczyć będzie sensu samotności ujętego w postaci potrzeby egzystencjalnej gwarantującej życie istoty ludzkiej jako całości biologicznej, psychicznej i duchowej. Zagadnienia horyzontalne ułożone zostaną warstwowo. Będą to kolejno perspektywy etapów rozwoju oraz interpersonalnych relacji sens ten uzmieniające w odniesieniu do rzeczywistości empirycznej. Graficznie można to przedstawić tak jak poniżej na rysunku.

Rysunek 1.

Porządek sensów samotności: filozoficznego i empirycznych



Źródło: opracowanie własne.

Kolejne pytania o sens samotności, na które będę starała się odpowiedzieć, analizując teksty Janusza Korczaka, dotyczą aspektu:

1. Filozoficznego – pytanie o obiektywny i uniwersalny sens potrzeby samotności w ludzkiej egzystencji. Pytania pomocnicze dotyczą przejawów oraz funkcji samotności jako egzystencjalnego faktu ludzkiego życia.

2. Teoretyczno-empirycznego (psychologicznego) – pytanie, jak sens i bezsens doświadczenia samotności różnicuje się ze względu na etapy życia człowieka, jego potrzeby rozwojowe?<sup>1</sup>
3. Pedagogiczne (metodyczne) – jak pracować z doświadczeniem samotności, by raczej być bliżej urzeczywistniania jego sensu w kierunku wzrostu aniżeli w kierunku zniszczenia?<sup>2</sup>, w stronę twórczej adaptacji, a nie ograniczającego rozwojowe możliwości regresu.

Związek pomiędzy poszczególnymi pytaniami ma charakter kontekstowy, bowiem to odkrycie w codziennym (potocznym) doświadczeniu raczej potrzeby wzrostu aniżeli potrzeby destrukcji uzasadnia celowość istnienia zarówno fenomenu życia jako takiego, jak i teleologię wychowania człowieka (pytania 1 i 3). Rozważania filozoficzne rodzą się więc z wglądu we własne doświadczenia egzystencjalne i rodzą się nie tylko dlatego, że człowiek potrzebuje samego sensu, lecz że potrzebuje tego sensu do uczenia się utrzymywania i wypracowywania samemu sensu osobistego. A to jest właśnie wychowanie w swej istotowej postaci. Związek jest więc hermeneutyczny, refleksja i empiria stanowią dla siebie na przemian wzajemne konteksty. Jaka jest w tym kręgu funkcja teorii, np. rozwoju człowieka czy komunikacji intra- i interpersonalnej? Odpowiedzi na to pytanie uszczegóławiają pytania filozoficzne i zarazem poszerzają kontekst rozumienia metodycznego. Są fragmentarycznym, lecz konkretnym opisem rzeczywistości. Wskazaniem zaś dla pracy pedagoga jest takie bezpośrednie „bycie w relacji”, by wartość idealna przenikała we właściwy konkretny (Tischner, 1984, s. 70).

Stawiam więc taką tezę, że w życiu człowieka istnieje rodzaj doświadczenia samotności, który jest potrzebny, i taki, który potrzebny nie jest. Zarazem samotność jest pewnym faktem i indywidualizowanym przeżyciem. I jako fakt, i jako subiektywne poczucie „bycia samotnym” dostępne jest ono człowiekowi w jego potocznym, naturalnym doświadczeniu przeżywania świata życia codziennego<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Innym pytaniem na poziomie empirycznym i teoretycznym byłoby pytanie o zróżnicowanie sensu i bezsensu doświadczenia samotności ze względu na potrzeby społeczne. Nie indywidualnego człowieka, lecz grupy. Tę perspektywę jednakże tu pomijam zarówno ze względu na osobiste kompetencje, jak i uznanie, że w pedagogii pierwszoplanową rolę odgrywa sens życia indywidualnego, a w ślad za nim idzie współtworzenie sensu grupowego.

<sup>2</sup> Postawione pytania otwierają szersze zakresy odpowiedzi, aniżeli pozwalają na to wykorzystane teksty Korczaka oraz wymogi redakcyjne tegoż artykułu. Tu służą jedynie pokazaniu trzech kontekstów, w odniesieniu do których będą prowadzone studia.

<sup>3</sup> Zachodzi tutaj subtelna gra znaczeń słów, dotycząca pojęć przeżycia i przeżywania. W pierwszym przypadku przeżycie i przeżywanie rozumiane może być w związku (w horyzoncie lub kontekście) ze światem uczuć i emocji, w drugim odnosi się do sił witalnych i energii życiowej umożliwiającej uporanie się z sytuacją zewnętrzną, w jakiś sposób zagrażającą życiu. W reakcji na taką sytuację człowiek „uruchamia” nie tylko świat przeżyć rozumiany jako stany emocjonalne (uczuciowe), lecz też pozostałe sfery składające się na reakcję, a więc myślenie i instynkt samozachowawczy prowokujący ciało. Cały organizm jest nastawiony wtedy na trwanie życia. Głównym celem jest jego przeżycie, a nie przeżywanie. Na przykład, po pełnej trudnych spraw rozmowie mogę powiedzieć z ulgą, że ją „przeżyłam” (w znaczeniu: uratowałam to, co chciałam), lecz zarazem mogę nie mieć świadomości, jak tę rozmowę w trakcie jej trwania przeżywałam. Jeśli nawet towarzyszył

Objasnić to można w następujący sposób. Patrząc na samotność z perspektywy ludzkiego doświadczenia życia codziennego, można dostrzec, że w owym doświadczeniu, podobnie jak w innych, natrafia człowiek na to, co przedstawia mu się jako obiektywne (od woli człowieka niezależne) i jako subiektywne (od woli człowieka zależne). Jest kilka sytuacji, wobec których człowiek doświadcza absolutnej bądź ograniczonej zależności. Absolutnej zależności człowiek doświadcza w odniesieniu do praw przyrody. Dotyczy to przede wszystkim upływu czasu i zmian polegających na powstawaniu i zamieraniu różnych form i przejawów życia, zarówno na poziomie roślin i zwierząt, jak i człowieka; również takiego jego życia, jak życie psychiczne i duchowe (oprócz biologicznego). Wydaje się, że to bezwzględne prawo czasu i zmiany dotyczy również doświadczenia samotności. Ograniczonej zależności człowiek doświadcza ze strony świata kultury, który powstał z ludzkich intencji. Człowiek rodzi się w określonym czasie i przestrzeni, proces rozwoju jego życia przebiega w zależności od tych warunków kulturowych, jakie zastaje. Przychodzi na świat w określonej rodzinie, w społeczności o określonych obyczajach oraz instytucjonalnej organizacji zasad ich funkcjonowania. Otrzymuje w spadku, jako uposażenie swojego życia, sposób rozumienia i przeżywania zarówno świata przyrody, jak i świata kultury, również przekonania o swoich możliwościach i niemożliwościach sprawczych. Otrzymuje też społeczny przekaz dotyczący sposobu przeżywania samotności oraz rozumienia jej funkcji w życiu człowieka. Od tego przekazu w dużej mierze zależy, jak człowiek będzie przeżywał swoje życie z innymi ludźmi.

Jest jeszcze jeden rodzaj zależności związanej z bezpośrednią obecnością drugiego człowieka, zarówno obecnością fizyczną, jak i obecnością w swojej psychice przeżywaną. Chodzi tu o doświadczenie relacji oraz tego, czego się może człowiek po niej spodziewać w związku z faktem doświadczania samotności absolutnej oraz kulturowej.

Wracając do ukrytego w temacie pytania o samotność potrzebną i niepotrzebną, posłużę się jako bazą do rozważań dwoma pierwszymi esejami Janusza Korczaka z tryptyku poświęconego doświadczeniu samotności na kolejnych etapach rozwoju i życia człowieka: „dziecka, młodości, starości” (Korczak, 1986a, s. 287-296). Za pomocą wypowiedzi Starego Doktora postaram się pokazać, kiedy w opisach dominuje doświadczenie samotności wynikające z faktu, a kiedy doświadczenie samotności wynikające z relacji, czyli z jakim aspektem „bycia samotnym” człowiek nic nie może zrobić, a z jakim coś może. Na ile człowiek swoją samotność może zawdzięczać sobie i drugiemu, a na ile zawdzięcza ją siłom przyrody? I do czego jest mu ona potrzebna?

---

mi strach, to organizm wykorzystał własne emocjonalne i zewnętrzne okoliczności tak, bym żyła nadal. Konteksty rozumienia obu tych pojęć różnicują pytania: Jak przeżywałam w trakcie zdarzenia? I jak to się stało, że przeżyłam to zdarzenie?

## Dylematy samotności – wprowadzenie

Korczak zaczyna tekst stwierdzeniem: „Nie ma samotności. Są różni, różnie samotni ludzie, są różnie samotne godziny”. Kilka linijek niżej pyta jednak, jakby reflektując poprzednie zdanie: „Nie ma samotności – pustki i milczenia? (...)” (Korczak, 1986a, s. 287).

Czy naprawdę „nie ma samotności” i związanych z nią uczuć pustki oraz milczenia, które, będąc samotnym, odczuwa każdy człowiek? Człowiek przecież doświadcza tego uczucia w zwykłych, codziennych czynnościach. Jest *samotny, kiedy czuwa, czeka, żegna się, zмага, szuka*<sup>4</sup>. „(...) w zgiełku, w ciszy – (jest – przyp. K.A.) bezdomny, osierocony”. Doświadcza też samotności, kiedy przekonuje się, że to, o czym myślał, iż wie – jest *iluzją ledwie. Że to mu się tylko zdawało*.

Jest więc coś takiego jak samotność. Trudno jednak o jej nazwanie jednym imieniem, ponieważ w swych przejawach jest bardzo różna. Za każdym razem, kiedy człowiek o nią pyta, to samotność jest czyjaś i jakaś. Można więc jej fenomenologię odślaniać w bacznej obserwacji splotu zróżnicowanych okoliczności i związanych z nimi przeżyć.

Jaka więc jest lub raczej bywa samotność w korczakowskich opisach?

Bywa: „Samotność dobra – (...) łagodna i pogodna, i (bywa – przyp. K.A.) szorstka, i okrutna: jej ciepło, chłód – to piołun, czy miód?”.

Samotność nosi w sobie wiele emocjonalnych odcieni: łagodność i pogodę, lecz też szorstkość, i jakieś okrucieństwo. Otacza człowieka i ciepłem, i chłodem, i trudno mu jasno określić, na ile w smakach jej doświadczania daje o sobie znać gorzki piołun, a na ile słodki miód. Trudno jest też jednoznacznie wskazać, jaka cecha do jakiej sytuacji wyraźnie przynależy, dlaczego w jednym doświadczeniu jej „smaki” mogą współwystępować, co znaczy, że są pomieszanane.

A może jest czymś równocześnie niechcianym, kiedy padają słowa „znów sam”, może nużącym: „dalej wciąż sam”, a może upragnionym i wytęsknionym: „nareszcie sam?”<sup>5</sup>. Może samotność jest wyczekiwany stanem duszy, który ma jakąś ważną rolę do odegrania? I gdzie zamieszkuje: *w samotnej chatynie, wieży, pałacu, czy w ruinach?* Jak to się dzieje, że człowiek, będąc w *tłumie*, który obojętne, czy *jest obok niego*, czy *w nim*, pozostaje *sam*? Co znaczy tak naprawdę sam? Czy to, że poczucie samotności potrafi być tak usztywnione, że nie podda się ani wewnętrznej, ani zewnętrznej bliskości? A może jest informacją o tym, że „pozostawanie samemu” jest faktem, na który trzeba się po prostu zgodzić, bo bycie samemu jest człowiekowi przypisane? Że człowiek zawsze jest sam, bez względu na to, ilu ludzi i spraw jest wokół i jak wiele ich jest w świecie przez niego „przemysłiwany” i przeżywanym. Że od tego faktu nie ma ucieczki, a zdarzają się tylko iluzje, że mogłoby być inaczej.

---

<sup>4</sup> Kursywą zaznaczam parafrazy fragmentów tekstu Korczaka z zachowaniem jego słownictwa.

<sup>5</sup> „Znów sam, dalej wciąż sam, czy też nareszcie sam? Chatyna samotna, wieża, pałac, ruiny? Sam w tłumie, który obok albo w tobie” (Korczak, t. IV, s. 287).

Przeprowadzając analizę kolejnych fragmentów tekstu Korczaka, wskażę opisy charakteryzujące samotność, uwzględniając wskazane wyżej trzy perspektywy i kierując się pierwszymi słowami tekstu, że przede wszystkim są różni ludzie, różnie ją przeżywający, w dodatku odmiennie w różnych godzinach swego życia.

## Jaka bywa samotność dziecka?

Przede wszystkim jest związana z rozwojem i poznawaniem.

Pierwsze zabląkane spojrzenie. Wokół błyski, cienie, chmury, odgłosy odległego świata. Dzieje się coś? (...) Poruszyło głowę, ziewnęło, westchnęło, rumieniec, marszczy czoło, wygładza, sto grymasów twarzy, ruchy ust, rąk, nóg – leży, patrzy. Poznaje siebie! (Korczak, 1986b, s. 288).

Dziecko samo i samotnie śledzi w przestrzeni swoje ruchy, samotnie je rozpoznaje i myśli. Samotnie rozpoznaje w „chórze dźwięków” swój własny głos. Samotna jest też „jego własna (...) skarga, gdy zaboli” (s. 288).

Pracowity jest też „łaciaty sen niemowlęcego czuwania”, *kiedy z pozoru nic się dzieje*. Bo wtedy samo „układa, szereguje, segreguje, buduje (...) uśmiecha się – oo, zdziwione – ooo, lęk – protest – nie pozwala – godzi się – nie chce – żąda – i pogodna cisza” (s. 289).

Korczak porównuje tę ciężką, rozwojową pracę dziecka z pracą astronoma, który bada nieznanne mu przestworza. Za czasów Korczaka był astronom, a dziś może już kosmonauta? Samotna i skupiona na poznawaniu własnego ciała praca przeobraża się w twórcze eksperymentowanie.

Bada własne ręce, zrazu też obce cienie – niekarne – niezrozumiane (...). Ukazują się – giną – błędzą – gubią się (...). Aż nadejdzie chwila uroczysta twórczego natchnienia (...) i wie (...): cień ręki, którą widzę (to jedyne posłuszne i moje) – to ja! (s. 289).

Te ciągle ponawiane „wysiłki o zwycięstwo” wymagają czasu i sprzyjającej atmosfery. Potrzebują też fizycznej i psychicznej przestrzeni. Dziecku takie warunki do koncentracji i uważności zapewniają dorośli. To jest ta samotność dobra i potrzebna, która nie boli, lecz pozwala się rozwijać również samodzielności. Samotność, która jest nasycona zaangażowaniem, diagnozowaniem bądź tworzeniem. A też i jednym, i drugim zarazem. W tych samotnych godzinach z podarowaną przez dorosłych przestrzenią i atmosferą akceptacji rodzą się pomysły. Tak też powstają zręby szacunku do samotności jako warunku skupienia, koncentracji i umiejętności utrzymania uwagi oraz przygotowywania przyszłych konceptualizacji projektów w pracy zawodowej, a może przeprowadzania skomplikowanej operacji. To wiele czynności metodycznych, takich jak: obserwacja, porządkowanie, sprawdzanie, eksperymentowanie i wreszcie kreowanie. Korczak dalej tak opisuje poznawcze przygody małego dziecka:

Nie bawi się podróżny żłobiąc w skałę drogę ku nieznanym szczytom. Nie bawi się nie-mowlę badając nieznaną świat swych rąk, odległe lądy nóg (...)" (s. 289).

To takie chwile, a może i godziny, kiedy człowiek syci się samym sobą, a właściwie własnymi zdolnościami: myśli, kojarzy, składa i układa, po raz pierwszy dostrzega związki pomiędzy myślą i przeżyciem (czasem już przez „dobre duchy” nazwanym), a też ruchem. Doświadcza siebie w całości, holistycznie. Pokochanie „bycia ze sobą sam na sam” to oswojenie samotności. Nie jest ona straszna, bo dostarcza tylu ciekawych rzeczy. I można je robić dopiero wtedy, kiedy człowiek jest „nareszcie sam”. To witanie siebie w swoim własnym domu przeżyć i myśli uświadamianych, lecz też i tych nieuświadamianych. To witanie swojego ciała jako ich współgospodarza i zarazem emisariusza wysyłanego do świata innych ludzi.

Goni motyla, sięga, już ma; nie – odrzucił i przysiadł opodał; znów kusi i ludzi – blisko, znów daleko. Tak będzie goniło każdą prawdę i każde kochanie (s. 290).

Dorośli daje dziecku tylko pokarm, który ono samo musi przetrawić: przerobić, przyswoić i odrzucić. Kiedy matka pyta, czy można już dziecku pokazać litery, to Korczak pisze, że nie zna ona „jego samotnej pracy, gdy gromadzi, zestawia, wybiera, zapomina i utrwała w pamięci (...)" (s. 291).

Dziecięca samotność jest twórcza, bo to jego „samodzielny trud, dążenie do poznania – radość i smutek, miłość, gniew – poszukiwania, pomyłki, poślizgnięcia – porażki i zwycięstwa – zmagania z sobą i z życiem” (s. 290-291). Otwiera je i przypieczętowuje uparty krzyk: „Ja sam. Ja sama!” (s. 289).

W relacji z sobą samym, czy inaczej operując językiem teorii komunikacji, w kontakcie intrapersonalnym moment samotności jest momentem niezwykłym, wręcz (mówiąc językiem fenomenologów) go konstytuującym. I taką samotność trzeba w życiu swoim nauczyć się przyjmować jako coś zupełnie naturalnego, jako prawo natury, z którym się „nie dyskutuje”.

Korczak pisze tak:

A jest – ho, ho – jest samotność dziecka. Jest. Chce ono mieć dla siebie mamę, tatę, dla siebie świat i gwiazdę z nieba. I naiwnie zdziwione, boleśnie spłoszone dostrzega, że nie – że ten tu, ten tak, a ono samo musi szukać i odnajdywać – nie zastąpią, nie wyręczą (s. 287).

Doświadczenie odrębności, zwłaszcza psychicznej, wiąże się z lękiem, niepewnością, wycofaniem. Inni są inni i ja sam jestem inny. To pierwsze doświadczenie, że jestem inny i że jestem sam w tej inności. I że wiążą się z tym konsekwencje i nie zawsze miłe uczucia. Frustracja jest bowiem naturalną konsekwencją własnej fizycznej, psychicznej, a później duchowej odrębności. Powstaje realny dylemat: albo ja sam zawalczę o to, co moje, i uratuję swoją tożsamość, albo pozwolę, że inni ją pozabierają na własny użytek. W konfrontacji z myślą „nikt mnie nie zastąpi” i jej przeżyciem powstaje decyzja o przeżyciu. W ten sposób następuje rozwój i zmiana. Przejście takiego kryzysu sprawia, że



dziecko „(...) poczyna budować w samotności skupionej, (lecz – przyp. K.A.) oby przyjaznej, nie obcej, nie wrogiej” (s. 287).

Pora przejść do relacji interpersonalnej. Samemu nie oznacza w pustej przestrzeni; samotnie nie oznacza, że na zawsze bez nikogo. Nie oznacza opuszczenia.

Są duchy dobre, zakłębieniem krzyku można je przywołać – dziecko ucisza się słysząc znajome kroki, zapowiedź, że nad samotnością jego pochyli się ciepła, znajoma chmura – i koi, daje, syci, żywi – miłosierna – kto? – matka (s. 289).

Do dorosłego opiekuna (najlepiej matki) należy zadbanie o bezpieczną przestrzeń wolności, w której doświadczenie samotności, czy to samotnego poznawania, czy po prostu bycia ze sobą nie będzie straszyć i wycofywać życiowej energii, lecz będzie wspomagając jej mobilizację, ciekawość i zaangażowanie.

Kolejny obszar samotności dziecka to język. W kontakcie ze światem doświadcza ono często niezrozumienia, ponieważ *słowa* dorosłych stają się *zawodne* i pomimo że *niejedno wyjaśnią*, to też *zmylą*, a niekiedy *batożą i ranią* (s. 289).

(...) Samotne jest słowo twoje, dziecino – tylko ty jedno je rozumiesz tak, jak wiesz i czujesz, jak chcesz. Nieczęsto trafi, gdzie należy, a często zawisnie w próżni (s. 289).

Korczak opisuje w tym momencie doświadczenie, które jest ontologicznym faktem i komunikacyjną prawdą. Wypowiadane słowo ma tylko jednego właściciela. Tylko ten, kto je wypowiada, rozumie je według tego, co sam wie, co sam przeżywa i jak chce je wypowiedzieć. Dlatego tak potrzebne jest w początkowym okresie życia dziecka odzwierciedlanie. W ten sposób uczy się bowiem języka, którym w przyszłości opowie o tym, co czuje, a nie o tym, co myśli, że czuje.

Na koniec Korczak przytacza słowa dziecka, które usłyszał, kiedy mówiło ono do drewnianego konika, a które przytaczam jako podsumowanie dziecięcych „momentów”<sup>6</sup> samotności i ich głębokiego jej doświadczenia:

– Widzisz, koniku, ty nie masz mamusi, a ja mam. Ty nie masz tatusia, a ja mam. Ale i ja jestem taki samiuteńki na świecie...” (s. 291).

## Jaka bywa samotność młodości?

Korczak pisze, że to samotność

(...) zbuntowana (...) młodej tęsknoty i porywów. Nadąsana, niecierpliwa, kapryśna samotność na progu młodości – samotność pierwszych pytań: dlaczego, jak, którzy, dokąd, czemu? (s. 287).

---

<sup>6</sup> Korczak był mistrzem trafnego słowa. *Momenty wychowawcze* to tytuł innego jego tekstu, w którym opisuje bardzo krótkie zdarzenia ze swej pedagogicznej pracy. Krótkie, oczywiście nie znaczy mało znaczące, a wręcz przeciwnie.

Samotność młodego człowieka jest więc związana z tymi cechami, które charakteryzują adolescencję: z głośnym buntem i cichą tęsknotą, porywami i zniechęceniami, brawurą i niepewnością. To okres napełniania skrajnymi znaczeniami pytań i odpowiedzi o sens życia, jego prawdę, kiedy widzi się fałsz; sprawiedliwość, kiedy w świecie krzywdą; uczciwość, kiedy zakłamanie; miłość, kiedy często nienawiść. To czas pozostawiania na rozdrożu, podczas gdy pęd życia i niecierpliwość każą wybierać. I mnożących się pytań: *dlaczego tędy? dokąd i jak podążać? czemu właśnie tam?* To czas trudnego egzystencjalnie wyzwania, jakim jest nauka godzenia aksjologicznych ambiwalencji świata. Jak się wobec nich ustawić, bo jednoznaczne rozwiązanie staje się szachowym patem. Jak je zrównoważyć, kiedy jest coś, czego być nie powinno! Według czego młodzi mają porządkować słowa o ideach i rzeczywiste czyny, które ich nie spełniają?

Ta młodość *kapryśna* i pomieszana wprawia też samego Korczaka, doświadczonego wychowawcę, w poczucie niepewności, obawy, onieśmienia i ostrożności. Łatwo bowiem z młodym o niezrozumienie, kiedy dynamika uczuć i bezkompromisowość sądów skracają czas na zastanowienie, dystans i stabilne wypowiedanie własnego zdania.

Taka „sroka” wie, a ja nie wiem: w tym jej wyższość. Tak cię przygwoździ, że języka w gębie zapomnisz, albo gorzej – zaczniesz kręcić. Przytąpie i skarci i wpadnie wyga sromotnie. Trzeźwe dziś to-to, logiczne, harde, nie ubliżając – pyskate. (...) I lepiej nawet, jeśli się wyzwierzy niż zwierzy. Spojrzy z wyrzutem – zamruga i łzy, i poprosi o skuteczną radę. (...)

Już lepiej zakończyć rozmowę oficjalnie, na sucho – niż – spojrzy z wyrzutem i zapłacz. Bo co z tym fantem zrobić? Pocałować w czoło? (s. 292).

I oto przychodzi Korczakowi na prośbę „Pani Matki” zmierzyć się z tą dziewczęcą młodością. Matka utrzymuje, że „(...) owszem – rozumie córkę – różnie próbowała, więc straciła cierpliwość...” (s. 292). Może więc Korczak jako doświadczony pedagog...

Początek rozmowy z dziewczyną zupełnie nie zapowiada tego, że gdzieś, daleko w tle buntu, zaprzeczeń i zadziorności przykro jest, że „mama jest ze mnie niezadowolona” (s. 292), że jest samotność i poczucie zagubienia. Bo jak poradzić sobie z tym, że *nie wie czego chce, że brak jej piątej kleпки i że ma przewracane w głowie? Tak mówi mama.*

Jak odpowiada Korczak? Nie koncentruje się na tym, czego nie ma, lecz na tym, co jest. A jest „chcenie”, są kleпки, jest głowa. To, że *nie wie, czego chce*, to poważna sprawa, bo chodzi o drogę życia, a człowiek przecież *waha się nawet kiedy wybiera kapelusze. Brak piątej kleпки? To znaczy, że są cztery, a może i więcej tylko piątej brak? Ma przewrócone w głowie? Ważne, że jest głowa, a w niej coś, co teraz jest przewracane. Ważne, że nie jest pusta!*

Są takie szafy, oszklone, a w nich książki, komplety oprawne, podług formatu. I nikt ich nie otworzy, nie zajrzy, nic w nich nie przybywa. Ale porządek jest – poustawiane. A w twojej głowie jest coraz więcej, co dzień coś nowego. Gromadzisz – na razie byle jak. Z b i e r a s z, d o k ł a d a s z, p r e s t a w i a s z – pośpiech i nieład i – przewrócone. Poustawiasz, uporządkujesz. Masz czas (s. 293).

Mądrość i tłumaczenie Korczaka jednak nie łagodzą, raczej urażają. *Młodość nie ma czasu, młodość dziewczyny się dusi pod pozorami, obłudą, frazesami, plotką, niechęcią i zdradą.*

Korczak uporczywie szuka jakichś konkretnych przyczyn rozterek młodości: może kłótnia z koleżanką, może zakochana w nauczycielu? Wszystko nie to. Dręczy młodość jeszcze coś innego aniżeli strata przyjaciółki czy miłość nieszczęśliwa i codzienne awantury o byle głupstwo.

Ostatnia w domu awantura o to, że nie chciała iść z mamą do ciotki (i nie pójdzie). Ciotka buntuje mamę. Nienawidzi! (s. 293).

Jednak

Tu nie o ciotkę chodzi, tylko w ogóle. Te drobiazgi. Awantura o grzebień (no, zarzucił się, nie miała innego), awantura o film niedozwolony, o pantofle... (s. 293).

To są drobiazgi, a ona „(Chce, żeby była praca, żeby nie było głodu, chce inaczej. A kto nie chce?)” (s. 294) – odpowiada Korczak.

Sprawy egzystencjalnie ważne i poważne, wobec których dorosły skapitulował, bo zrozumiał, że moce jego niewielkie, by przewyciężyć – tak od razu i w całości – społeczne zło świata. Sprawy te jednak młodość gwałtownie poruszają, może tak właśnie gwałtownie, bo w przeczuciu niemocy i bezradności?

Kiedy emocje się wyciszają, w rozmowie pojawiają się ze strony dziewczyny takie oto słowa:

Nie jestem sentymentalna. Dobrze zdaję sobie sprawę. Wiem: mama dobra, oni dobrzy, chcą dobra, życzą dobrze. Ale...

Zamąciły się bezradnie ślepięta:

– Mówią, radzą dobrze, a mimo to – samotna (s. 293).

I dalej komentarz Korczaka.

Taaak. I nie ma na to sposobu. Nikt cię nie zastąpi (...). Ani wywiniesz się, ani wysuniesz. Zechcesz uciec – dogoni. Schowasz się – znajdzie (s. 293).

Ten fragment refleksji jest zasadniczy dla rozumienia i rozumienia funkcji doświadczenia samotności w młodości. Jest to bowiem czas coraz bardziej świadomej konfrontacji z jej nieuchronnością jako częścią ludzkiego doświadczenia i jednocześnie nieporadnego wychodzenia naprzeciw jej wyzwaniom. Organizm młodości ostentacyjnie wręcz domaga się samodzielnego decydowania o sobie i jest mu ono potrzebne jako niezbywalny warunek naturalnego procesu konstruowania własnej i wyraźnie odmiennej od innych tożsamości. Stąd potrzeba i determinacja w dokonywaniu wyborów, chęci sprawdzania się, potykania i ponownego próbowania. Samotność przynależy do samej istoty procesu dojrzewania i z tym faktem przychodzi się pogodzić. Można przenośnie powiedzieć, że to jest ta „ciemna strona księżycy”, na którą człowiek nie ma wpływu i której intuicyjnie się

obawia. W związku z tym jej też nie chce i w jakiś sposób próbuje jej uniknąć. To jednak, na co człowiek nie ma wpływu, jest zarazem horyzontem odniesienia dla jego sprawczości. Paradoksalnie, niczym gumowa piłka odbija się ona od ograniczoności, a nie o nią rozbija. Człowiek może się konfrontować z jej obecnością i zmieniać swoją wobec niej postawę.

„Trzeba się z nią zmierzyć” – pisze Korczak. „Ty ją czy ona ciebie za kudły. Potrzebna decyzja. I odważnie – i naprzód – i pogodnie. Nie udało się? A ty swoje. Zabolało? Zagoi się” (s. 292).

Energia czasu młodości jest również po temu potrzebna, by w tym czasie uczyć się samotności. Bowiem do konfrontacji ze zdarzeniami życia organizm potrzebuje sił witalnych, które podsycają ciekawość świata i potęgują zaangażowanie. Energia młodości jest darem natury i płynie jak rzeka, która bez brzegów rozleje się i swe wody rozproszy. Utracą one swoją siłę i zastygną w jakimś bagnie zniechęcenia i rozgoryczenia. Ma tego świadomość Korczak, wypowiadając refleksję, że:

Samotność można roztrwonić, sponiewierać, zaflejtuszyć. Można ją też ujarzmić, sprzymierzyć się z nią. Oswojona, posłuszna, wysoko niesie, daje hart i siłę (s. 292).

W doświadczeniu samotności podczas podejmowania decyzji można siebie zarówno odnajdywać, jak i się pogubić. Ciężar emocjonalny związany z wewnętrznymi konfliktami (choćby tymi, które opisał Korczak) oraz tendencją do totalnego i ambiwalentnego postrzegania zjawisk rzeczywistości bywa większy aniżeli zasoby młodości. Tak bardzo chciałoby się w tym czasie podzielić ludzi na dobrych lub złych, a wydarzenia na dobre lub złe. Jakby przy wielobarwnym i jednocześnie skrajnym świecie przeżyć umysł bardziej skłaniał się do porządkowania według ambiwalencji aniżeli różnicowania według różnorodności. A tu okazuje się, że mama jest i dobra, i zła, że w tym, czego wymaga, jest pewnie coś dobrego, lecz w tym, jak stawia wymagania, jest coś „złego”. Jak można zarazem mamę rozumieć i mamy zupełnie nie rozumieć? Jak można mówić jedno, a postępować inaczej? Samemu w samotności trudno odnajdywać orientację i granice.

Ciekawy jest więc dla pedagoga sposób, w jaki Korczak buduje relację z tą młodzieńczą samotnością, po to, by nie zostawała sama w poczuciu bezradności. W jaki sposób pomaga młodości oswoić świat, by poczuła się w nim bezpieczniej. A bezpieczniej oznacza „być z kimś w relacji”. I Korczak jest, kiedy zauważa: „(Miło mówić w takich dwoje nieruchomych oczu, które chcą zrozumieć. Ale czuj duch: jeden niefortunny wyraz i spudłowałaś)” (s. 295).

Relacja z młodością to wyzwanie i dla umiejętności wychowawczych, i cech charakteru pedagoga. Korczak ma świadomość ryzyka i trudności w utrzymaniu relacji, na której mu bardzo zależy.

Naprzód rozmowa z jej matką. Ja, że lepiej dać spokój, bo jeśli rodzona matka z rodzoną córką we własnym zakresie – więc cóż ja? (...) Trudno mi z dziewczyną – z chłopcem łatwiej. Rozmowa bardziej rzeczowa. (...) Rodzice – oni też, my też mamy swoje troski, trudności, dziwactwa i kaprysy. Trzeba jakoś uzgodnić sprzeczności na wspólnym terenie rodziny (s. 292).

Ma jednak jasny cel: zrozumieć młodość dziewczyny, która sama siebie nie rozumie. Pomaga mu w jego realizacji znajomość cech okresu dorastania i chłopaka, i dziewczyny. Poważnie i z szacunkiem traktuje też wszelkie ich przejawy, nie rezygnując z wypowiedziania twardej prawdy:

– Samotności ani zagadasz, ani przekrzyczysz (...) Nie lubisz frazesów, ale równie zła i przykra jest poza (s. 295).

Dziewczyna łapie w lot, o co chodzi: „– Tak, mama też nazywa mnie komediantką” (s. 295).

Coś więc łączy tych dwoje dorosłych: mamę i Pana Doktora. No tak, bo przecież jest tu po to, żeby dzięki rozmowie z Panem Doktorem mama była z niej zadowolona! Przecież wcześniej wraz z westchnieniem padły słowa: „Przykro, że mama jest ze mnie niezadowolona” (s. 292). W całej rozmowie chodzi więc nie o „frazesy”, lecz o „mamę”. Czyżby źródłem samotności była sama relacja z mamą, a nie trudne dla mamy zachowanie dziewczyny? Czy może w czuciu się samotną jest jakaś cząstka, która pochodzi z postawy mamy? Czy poczucie samotności byłoby mniejsze, gdyby inna była relacja z matką? Albo może nie ciążyłaby tak bardzo w tym samotnym procesie życia?

„To nieważne” – odpowiada Korczak na słowa dziewczyny.

Nieważne, że mama nazywa córkę komediantką, bo to jest, zdaniem Korczaka, *trzeciorzędne*. To *kosmetyka współżycia*. Nieważne, bo nie w tych przezwiskach tkwi sedno problemu. Natomiast jego pełnym pozy przejawem jest nieumiejętność dostrzeżenia braku związku pomiędzy spóźnieniem się na obiad a zmniejszeniem liczby głodnych na świecie.

Jeśli drzwi zamiast cicho zamknąć – trzaśniesz, czy więcej będzie pracy? (...) Jeśli nie odłożysz do szafy, tylko szmyrgniesz...

Ona:

– ‘Szmyrgniesz’ – miłe słówko.

– Słusznie. (...) Trzeba te drobne sprawy (z drobiazgów składa się dzień powszedni) rozważać pod kątem: czy nie mogłoby być gorzej, czy będzie w niebie dziura. Nie melodramatycznie...

Znów cisza. A potem ona:

– Nie rozumiem siebie. (...)

Aż padło słowo: szczęście

– Iii. Szczęście? Tylko tyle? Może i sława też? Nie łaska trochę mniej? Ot. Czego się fałfleciu zachciało (...)

– Fałflecie? Skąd Pan to wziął? Nie ma takiego słowa!

– Mogę cofnąć.

– Nie. Dlaczego? Zobaczę w słowniku. Pierwszy przypadek chyba: fałfle, jak: piskłę.

Hi, hi, hi.

Śmieje się. I znów poważnie (...)

Korczak w rozmowie wykazuje to, na co uskarżały się w tym przypadku obie strony, lecz czego najprawdopodobniej nie wystarczyło po stronie matki. To obok wspomnianej

cierpliwości serdeczność, elastyczność języka i pewna swoboda w dialogu. Korczak nie daje się zdominować zmiennym nastrojom dziewczyny, lecz też nie neguje ich. Towarzyszy im uważnie, żywo i uczciwie reaguje i jednocześnie pozwala sobie i dziewczynie na chwile ciszy potrzebne do podtrzymania rozmowy. Bo *chce zrozumieć*.

A oto dalszy ciąg dialogów: dziewczyna – Korczak; Korczak – Pani Matka i dziewczyna – matka.

Dziewczyna – Korczak:

(...) Niech mi Pan wierzy: ja mamusię rozumiem i różnie już próbowałam. Ale mama jest niepoprawna i często tracę cierpliwość.

Korczak – pani Matka:

– No i co? – pyta potem mama.

– Nic ważnego. Ale niech pani unika takich wyrazów, jak: fanaberie, szmyrgniesz, komediantka. Drażnią. (...) I nie za często powtarzać – młodzież lubi odmianę. Przyznała, że rozmowa ze mną była nawet możliwsza niż inne...

– Tak panu powiedziała? Ach, bezczelna! I co Pan jej na to?

– Nic. Byłem zadowolony, poniekąd dumny. Przyznała pani też słuszność. Powiedziała, że pomyśli, że panią rozumie.

– Ona – mnie?! Teeż... No, wie pan... Może naprawdę byłoby lepiej bez tej rozmowy... (s. 297).

(pani) Matka – dziewczyna

Tej rozmowy już Korczak nie zapisał, a jako czytelnicy i interpretatorzy jego tekstu możemy się tylko domyślać, że nie było rozmowy, a tym bardziej uważnej relacji, która mogłaby łagodzić samotność dziewczęcej młodości, bo przecież jej nie znosić. Matka, a jak może właśnie zaznaczył na początku tekstu Korczak „pani Matka”, pozostała na piedestale własnych i społecznych frazesów. Nie widać z niego problemów córki i nie uda się ich zobaczyć, jeśli matka nie przejawia woli zrozumienia córki, a niemy komunikat płynący z tych frazesów będzie brzmiał: „masz się dostosować”. Dziewczyna doświadczająca spotęgowanego poczucia samotności dodatkowo w relacji z matką i o tak wzmacnianej samotności obiektywnej można powiedzieć, że jest niepotrzebna, bowiem raczej kruszy siły witalne, aniżeli je wzmacnia.

## Podsumowanie

Faktem obiektywnym jest samotność bytu jako takiego, przede wszystkim jego samotność fizyczna. Samotność występuje też w życiu człowieka jako immanentny jego rozwojowi fakt. I niby to oczywiste, lecz niekiedy bardzo trudne do przyjęcia. Jest to rodzaj samotności, o której Janusz Korczak pisał, że trzeba się z nią „zbratać”. To samotność wyprowadzona z ontologii ludzkiej natury i jej autonomii. To samotność ludzkiego bytu i jego fizycznej odrębności oraz procesu wyodrębniania się poznawczego i uczuciowego.

To rodzaj samotności, bez której nie nastąpi rozwój samodzielności, a w konsekwencji nie powstanie osobowość zdolna do przeżywania twórczej wolności i takiegoż działania oraz ponoszenia za nie odpowiedzialności. A też osobowość zdolna do wchodzenia w relację z innym człowiekiem i ze światem (Buber, 1992).

To „bratanie się” z samotnością zaczyna się w dzieciństwie i może się wiązać z przeżyciem wyrażonym „nareszcie sam” w niczym niezapośredniczonym doświadczaniu siebie i świata. „Bratem” tej samotności jest ciekawość. Łatwiej w niej trwać w poznawaniu, znacznie trudniej w przeżywaniu. Wszelkie próby jej zakrzywienia, czy przez *dorośłych frazesami*, czy przez *młodych pozą* dają jedynie iluzję uporania się z nią. *Frazesy* bowiem służą idealizowaniu rzeczywistości, a *poza* udawaniu, że nie ma tego, co jest. Obie postawy świetnie się dopełniają w procesie unikania konfrontacji z konkretną prawdą rzeczywistości. Jeśli jednak rezygnacja nie nastąpi po obu stronach, to istnieje duże prawdopodobieństwo, że starania każdej ze stron okażą się jałowe. Do kogo należy jednak pierwszy ruch w budowaniu relacji? Oczywiście, że do dorosłego.

Samotność doświadczana zarówno przez dziecko, jak i młodego człowieka potrzebuje pomocy w uczeniu się umiejętności budowania dla niej w życiu codziennym przestrzeni i ram. A te w pierwszej kolejności zakreśla obecność mądrego dorosłego i tworzona z nim relacja. To też uczenie się nasyconej energią witalną relacji wobec samego siebie i wykorzystywania doświadczenia obiektywnej samotności w kierunku życia, a nie śmierci. To zarazem inwestycja na długie lata dorosłości i aktywnej starości, bo: „Litery samotności potem już płynnie czytasz. Nuty: nudne wprawki, potem – niespodzianki i wtajemniczenia” (s. 292).

#### BIBLIOGRAFIA:

- Ablewicz, K. (2003). *Teoretyczne i metodologiczne podstawy pedagogiki antropologicznej. Studium sytuacji wychowawczej*. Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Buber, M. (1992). Pradystans i relacja. W: *Ty i ja. Wybór pism filozoficznych*. Warszawa: Wydawnictwo PAX.
- Korczak, J. (1986a). Samotność dziecka. W: *Janusz Korczak. Pisma wybrane*, wybór A. Lewin, t. IV. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Korczak, J. (1986b). Samotność młodości. W: *Janusz Korczak. Pisma wybrane*, wybór A. Lewin, t. IV. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Tischner, J. (1984). Etyka wartości i nadziei. W: D. von Hildebrand, J.A. Kłoczowski, J. Paściak, J. Tischner, *Wobec wartości*. Poznań: Wydawnictwo „W drodze”.

#### Copyright and License



This article is published under the terms of the Creative Commons Attribution – NoDerivs (CC BY- ND 4.0) License <http://creativecommons.org/licenses/by-nd/4.0/>